

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon № 21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. № 141.734.

Kino Teatr „CZARY” Dziś! Wielkie arcydzieło filmowe! Film jakiego jeszcze nie było! Straszna walka łodzi podwodnej!

A. L. 14 ZATONĘŁA

Ceny miejsc zwykłe. — Nad program dodatki dźwiękowe. Początek codz. o 6 w święta o 3 pp

Okropna zbrodnia pogrążyła kraj w żałobie

Potępijony jednomyślnie sprawca śmierci ś. p. B. Pierackiego nie ujdzie sprawiedliwości
Za jego schwytanie rząd wyznaczył 100.000 zł. nagrody

Skrytobójczy mord ministra spraw wewnętrznych wywołał powszechne i głębokie oburzenie oraz poruszenie w społeczeństwie. Wymownym dowodem tego są między innymi wiadomości o odgłosach zbrodni.

Wszystkim nasuwa się mimo woli na ustach porównanie z zamordowaniem pierwszego Prezydenta Natutowicza. Ale, jak wczoraj pisaliśmy, sytuacja jest teraz w kraju inna. Organ rządowy „Gazeta Polska” mówi jasno: „Nie powtórzy się już w Polsce okropne widowisko słabości, jakim był pogrzeb Prezydenta Natutowicza, gdzie za trumną uroczyście stali współwinni morderstwa.”

Jest niesłychanie trudno powie dzieć, z jakich sfer rekrutował się morderca. Tę rzecz wyjaśni dopiero śledztwo, na którego wynik trzeba jeszcze czekać. Z całym wypadku do czynienia z zamachem politycznym. „Kurier Poranny” widzi wiele dowodów, wskazujących, że mord był organizacyjnie przygotowany i pisze pogłębienie o organach prasy i grupach politycznych, które przygotowały tę zbrodnię.

Co przyniesie mord? Na to pytanie odpowiada jasno „Gazeta Polska”:

„Na pewno odzegnają się jutro od nieznanego zbrodniarza wszystkie stronnictwa polityczne. A jednak zamach miał miejsce, jednak ktoś strzelał — jednak ziemia przykryje na wieczność zamknięte oczy ministra Pierackiego. Nie jest rzeczą możliwą do pomyślenia, by nikt z a to nie ponosił odpowiedzialności.

Gdy wyjaśnione zostanie, gdzie tkwi korzenie mordu, na jakim fermentcie weszła się zbrodnia — to trzeba będzie chore miejsce organizmu społecznego wypalić białym żelazem. I pora, aby wiedzieli i pamiętali o tem wszyscy: — okres nieodpowiedzialności w dziejach Polski skończył się. Za zbrodnię odpowiada zbrodniarz, za zbrodnię polityczną — odpowiedzialny ale i sprawca polityczny.

Jest to zapowiedź, pokrywająca się z oczekiwaniem całego społeczeństwa. Teror i zbrodnia nie będzie tolerowana. Spokój potrzebny dla utrzymania wielkości Polski będzie utrzymany. Ofiarą tej wielkości padł min. Pieracki.

Śledztwo trwa

Śledztwo w sprawie skrytobójczej zbrodni, dokonanej na osobie ministra Pierackiego, prowadzone jest z niesłabnącą energią. Nad całością śledztwa czuwa minister sprawiedliwości Michałowski, dochodzenie bezpośrednio prowadzi naczelny prokurator Sadu Okręgowego p. Kurkowski przy asyście 6 podprokuratorów, sedzia śledczy apelacyjny dla spraw wyjątkowego znaczenia Witulski. Poza tem biorą w dochodzeniach udział: naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Min. Spr. Wew. Kucharski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu w Warszawie Łebkowski i szef służby śledczej nadinspektor Nagler. Mówią również o powołaniu do udziału w śledztwie sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi Skrzyńskiego.

W toku dochodzenia przestuchano wszystkie osoby, które były świadkami morderstwa. Ustalono prztem szereg szczegółów, które mają wielkie znaczenie dla dalszego śledztwa. Na miejscu zbrodni dokonano zdjęć fotograficznych.

RYSOPIŚ MORDERCY

Ustalony rysopis sprawcy zbrodni ś. p. ministra Spraw Wewnętrznych Br. Pierackiego jest następujący:

Lat około 25, wzrost około 170 cm, szczupły, twarz pociągła.

ła o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych, blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona, ubrany w dość długie palto, jasne, zielonawe i beżowy jasny kapelusz.

Palto to i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej 6-go piętra w domu przy ul. Okólnik Nr. 5.

Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał w powyżej opisanym kapeluszu i palcie, na stopnie po porzuceniu ich przez czas jakiś przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w stanie tym prawdopodobnie po pewnym czasie powrócił do domu.

PORZUCONA BOMBA

Dalej policja znalazła porzuconą przez zamachowca paczkę, owiniętą w szary papier z cukierni Gajewskiego. Paczka, jak się okazało zawierała bombę do mowej konstrukcji, ale o bardzo dużej sile wybuchowej.

100.000 ZŁ. NAGRODY ZA UJAWNIECIE LUB UJĘCIE MORDERCY

Wczoraj wieczorem rozplakotano na ulicach Warszawy następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tysięcy złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy morderstwa, dokonanego 15-go czerwca 1934 r. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, 16 czerwca 1934 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

ZALOBNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

Wczoraj o godzinie 10-ej rano odbyło się specjalnie zwołane żałobne posiedzenie rady ministrów.

Pan premier Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone tragicznie zmarłemu ministrowi Pierackiemu, składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci.

Pan premier został wczoraj mianowany ministrem Spraw Wewnętrznych.

NOMINACJA HONOROWA ZMARŁEGO

Na wniosek ministra Spraw Wojskowych pana Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj ś. p. pułkownika generałem brygady.

Rozkaz dzienny Nr. 5 Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, dnia 16-go czerwca 1934 r.

— Żołnierze, ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznymi państwa. Ś. p. plk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski poległ, jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku, dnia 15-go czerwca 1934 roku. W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. plk. dypl. Pierackiego Bronisława generałem brygady. Oddając część jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanii, szwadronów, baterii i t. d.

Minister Spraw Wojskowych (—) Józef Piłsudski Marszałek Polski

UROCZYSTOŚCI ŻALOBNE

Pan Marszałek Polski, Józef Piłsudski wczoraj wzywał swego szefa gabinetu ppłk. A. Sokółowskiego i oświadczył wydal decyzję co do pogrzebu z pełnymi honorami wojskowymi ś. p. generała brygady Bronisława Pierackiego.

Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Bronisława Pierackiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go czerwca r. b. o godz. 9.30 rano w kościele św. Krzyża, poczem wystąpi wyprowadzenia zwłok na dworzec Główny skąd przewieziono zostaną do Nowego Sącza.

We wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8-dniowa żałoba, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i podległych urzędach oraz policji państwo weł i KOP 28-dniowa żałoba, polega jąca na noszeniu przez wszystkich urzędników żałobnej opaski z krepą na lewym ramieniu.

Na czas żałoby urzędnicy nałożą opaski żałobne. W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszane przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych.

Prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski wystąpi na ręce matki ś. p. ministra Pierackiego dośpisze kondolencja.

W przedydum Rady Ministrów wyłożona została księga, do której wpisują się osoby, przybyłe z wyrazami ubolewania z powodu tragicznej śmierci ministra Pierackiego; podobna księga wyłożona została w min. spraw wewn.

Do przedydum Rady Ministrów napływają na ręce p. premiera prof. Kozłowskiego liczne depeze od urzędów państwowych, powiatów, gmin, organów politycznych, społecznych, n. wojskowych i t. d. z wyrazami współczucia z powodu tragicznego zgonu ś. p. ministra Pierackiego.

Kondolencjami osobiście przybyli w imieniu Izby Ustawodawczej marszałkowie Sejmowi i Senatu.

Między innymi nadesłał depeze treści następującej ks. prymat kardynał Hilond:

Do przedydum Rady Ministrów przybył ks. kardynał Kakowski celem złożenia rządowi kondolencji.

Wczoraj w godzinach rannych J. E. Nuncjusz Apostolski Marmagel w otoczeniu członków nuncjatury udał się do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, gdzie spędził dłuższy czas na modłach przy zwłokach ś. p. ministra Pierackiego.

Wczoraj przybyli do Ministerstwa

Spraw Zagranicznych kolejno wszyscy ambasadorowie i posłowie składając kondolencje z powodu zamordowania ministra Pierackiego. Niezależnie od tego na ręce min. Becka napływały telegramy kondolencyjne od rządów obcych państw, również na ręce posłów polskich zagranicą składane są wyrazy współczucia.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wstrząsającym wrażeniu, jakie wywarło zamordowanie ministra Pierackiego. W wielu miastach utworzono komitety obywatelskie dla uczczenia jego pamięci. Na ręce wojewodów nadchodzą od różnych organizacji społecznych, zrzeszeń, towarzystw i osób telegramy kondolencyjne. Wszędzie opuszczono flagi państwowe na pół metra na znak żałoby oraz postanowiono zawiesić przedstawienia w lokalach rozrywkowych.

Dziś o godz. 12-jej w południe nastąpi na pl. Marszałka Piłsudskiego zbiórka wszystkich organizacji wojskowych i sfer rojanych związków wojskowych. Będzie to wielka demonstracja z powodu zamordowania Pierackiego.

Przedłużenie paktu polsko-sowieckiego

Wczoraj nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych protokołu o przedłużeniu paktu o nieagresji między Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznym Republik

Rad o 10 lat. Wymiany dokumentów dokonali: ze strony Polsk i minister spraw zagranicznych Beck, ze strony ZSRR, ambasador Dawidjan.

Spotkanie dwóch dyktatorów nic nie przyniosło

Oficjalny komunikat włoski o dwudniowych rozmowach Mussoliniego z Hitlerem jest niezmiernie zwięzły i oświadcza, że obaj szefowie rządów w serdecznym duchu omówili szereg ogólnych spraw politycznych oraz spraw, interesujących oba państwa i zapewnią, że rozmowy między nimi będą w przyszłości również prowadzone.

Jedynie niemiecka prasa przypisuje tym rozmowom wielkie znaczenie, co

nie jest dziwnem, skoro się zważy zupełnie osamotnienie Niemiec na terenie międzynarodowym. Natomiast prasa wszystkich innych państw, nie wyliczając włoskiej, podnosi, że w Wenecji nie podpisano absolutnie żadnego układu, że Włochy nie podjęły żadnego kroku na rzecz Niemiec. Innymi słowy, Hitler wrócił do Niemiec z pustymi rękoma wzbogacony osobistym poznanie Mussoliniego. Rezultat polityczny żaden.

Zamach bombowy na prezydenta Hawany

HAWANA (PAT) — Podczas bankietu w chwili, gdy prezydent Mendieta wygłaszał przemówienie rzucono do sali bombę, której

wybuch zranił prezydenta w rękę, zabił na miejscu stenografa i zranił 9 osób. Sprawcą zamachu był komunista.

12 osób rannych pod Częstochową w katastrofie kolejowej

Na linii kolejowej Częstochowa — Kielce pociąg osobowy, zdążający z Kielc, uległ katastrofie na 6-y kilometr od Częstochowy.

12 osób z pośród podróżnych zo stało lekko rannych.

W chwili, gdy pociąg mijał most na rzeczce Kucylinka, ostatni wagon wyskoczył z szyn i wpadł do rzeki. Sąsiadujący z nim wagon przechylił się na bok.

Przyczyna katastrofy jest do tychczas nieustalona. Jak sądzą, powodem wyskoczenia ostatniego wagonu z szyn była zbyt szybka jazda na zakręcie. Specjalna komisja kolejowa bada przyczynę katastrofy.

Opieczetowanie 17 lokali O. N. R.

Wczoraj wieczorem władze bezpieczeństwa publicznego opieczetowały wszystkie 17 lokali warszawskich Obozu Narodowo-

Radykalnego. O dokonaniu rewizji i opieczetowaniu lokali centrali oraz redakcji „Sztafety” donosiliśmy w numerze wczorajszym.

Tragiczne następstwa zabawy karabinem

We wsi Niestempowo pow. pułtuskiego, 18-letni Kazimierz Korytkowski pewnego dnia udał się w pole z parą koni, celem przeorania ziemi.

Jakże był uszczęśliwiony, gdy w pewnej chwili pług wyrzucił na powierzchnię zardzewiały karabin. Korytkowski ukrył tymczasem w rowie, a gdy orkę skończył zabrał go ze sobą, umieszczając go w słomie w stodole.

Karabin był typu rosyjskiego i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że jest on pozostałością bitew stoczonych pod Pułuskim.

Korytkowski miał oddać karabin władzom — trzymał go w stodole, dokąd co dnia się zakradał i oczyszczał z rdzy.

Którejś niedzieli, spotkawszy się z rówieśnikiem 17-letnim Bolesławem Mierzejewskim — zwierzył mu się ze swej tajemnicy. Mierzejewski był ogromnie z tego powodu ucieszony, prosząc K. aby mu pożyczył karabinu, to so bie postrzela.

Korytkowski chętnie oddał broń Mierzejewskiemu, który od tej chwili zaczął debatować nad wydostaniem ładunków. Nie mogąc znaleźć amunicji — Mierzejewski postanowił sfabrykować nabój. Wydostawszy łuskę — na bił w nią prochu, założył ołowianą pocisk i wieczorem w stajni przystąpił do naladowania karabini. W trakcie tej czynności —

padł strzał. Kula ugodziła obok stojącego 16-letniego Józefa Teperka.

W ten sposób tajemnica została odsłonięta.

18-letni Korytkowski i 17-letni Mierzejewski zostali aresztowani pod zarzutem bezprawnego przechowywania broni, zaś Mierzejewski ponadto za nieumyślne postrzelenie Teperka.

Skazanie fałszerzy monet

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w trwającym od niedzielnego procesie karnym o fałszowanie monet 10-złotowych i puszczanie ich w obieg.

Wyrok objął całą bandę fałszerską, złożoną z 18 osób. Sąd skazał przewodvra i głównego fabrykanta podrobionych 10-złotówek, Izraela Zynaglera na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat, byłego woźnego prokuratury warszawskiej, Wacława Wardziaka, który udostępnił swoje mieszkanie na Podwalu 14 na założenie labora-

torjum fałszerskiego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 8, oraz kochankę Wardziaka, jego kuzynkę, Rozalję Wardziakową, właścicielkę sodo-wiarni przy ulicy Kapitulnej 2. na dwa lata więzienia, z zawieszaniem kary.

Trzynastu innych oskarżonych, zajmujących się zawodem puszczaniem w obieg fałszywych monet w sklepikach warszawskich sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy do dwóch lat więzienia.

Trzynastu innych oskarżonych, zajmujących się zawodem puszczaniem w obieg fałszywych monet w sklepikach warszawskich sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy do dwóch lat więzienia.

Trzynastu innych oskarżonych, zajmujących się zawodem puszczaniem w obieg fałszywych monet w sklepikach warszawskich sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy do dwóch lat więzienia.

Z sądów pracy

Bardzo charakterystyczna sprawa dla stosunków lokalnych w danej instytucji znalazła się na wokandy sędu pracy.

P. Władysław Urstein był zatrudniony w Powszechnym Banku Zw. Gdy zwolniono go z pracy — dyrekcja banku nie wypłaciła mu t. zw. czesnego za naukę dzieci w szkołach, wskutek cze-

go p. U. wystąpił z pretensją o 2232 zł.

Ponieważ sąd znalazł się w nieładzie kłopotcie, jak daną sprawę rozstrzygnąć, przeto powołano ekspertów. Opinia ich wypadła korzystnie dla powoda. Stwierdził oni bowiem, iż wogóle w bankach istnieje zwyczaj opłacania wpisowego za dzieci urzędników, zwyczaj ten istniał i w wyższym banku.

Sąd pracy, opierając się na orzeczeniu sądu najwyższego, po wództwo w kwocie 811 zł. 90 gr. zasądził na rzecz p. Ursteina.

Orzeczenie Sądu Najwyższego głosi, że do zasądzenia powództwa wystarczy, aby w danej instytucji istniał zwyczaj wypłat za określoną robotę lub na określone cele.

Ponieważ stwierdzono, iż w ostatnich czasach dyrekcja banku zmniejszyła wysokość czesnego, przeto siłą faktu sąd pracy nie mógł uwzględnić w całości zgłoszonego powództwa.

Podróżuj samolotem



„P. L. L. Lot”

Przy otyłości stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

Sam sobie wrogiem

Stara to prawda, że nikt człowieko wi nie wyrządza tyle złego, ile czło-wiek sam sobie. Naprzykład ktoś ma jutro rano bardzo ważną sprawę do załatwienia. Powinien zatem wcześ-niej udać się na spoczynek, by rano wstać wypoczętym, w dobrej formie, w pełni sprawności fizycznej i umysłowej i w takim stanie przystąpić do załatwienia tej sprawy. Tymczasem często się zdarza, że właśnie tego dnia człowiek wstaje zmęczony, lub nawet z bólem głowy, „polamany” — jak się to mówi potocznie, bo wczoraj zasiedział się do późna w noc z tych czy innych powodów. Będąc w gorszej formie, ma mniej szans pomyślnego załatwienia ważnej dla siebie sprawy, ale czy ma prawo winić o to kogo innego, prócz samego siebie?

Ludzie zbyt często nie doceniają tego, ile złego sami sobie wyrządza-ją. Cóż powiedzieć o człowieku, który łatwo może w miesiącu wydać 10 zł. albo 40 zł., a ryzykując ten drobny wkład, może przysporzyć sobie wiele tysięcy złotych — i nie czyni tego? Łatwo zrozumieć, że jest tu mo-...
...a o Loterii Państwowej 50 tylko w ca.

loterii państwowej można za 40 zł. zyskać 100.000 zł. już w pierwszej klasie, bo w innych klasach znacznie więcej, otóż co powiedzieć o człowieku, który może grać na Loterii Państwowej i nie gra? Weźmy przykład z dziedziny handlu czy przemysłu. Niema kupca na świecie, któremu, gdyby zaproponowanie wkład 1000 czy 2000 zł. do interesu, mającego wprawdzie bardzo małe szanse powodzenia, mimo to jednak realnego, aże by tego interesu nie zrobił, jeżeli w razie udania się interes ten miałby mu przynieść 100.000 zł. zysku. Ale dziś niema takich interesów handlowych ani przemysłowych. Tylko w loterii można zyskać 100.000 zł. i to za... 40 zł. Szanse wygrania ma te same każdy grający. Więc czy człowiek, który może grać na loterii i nie gra, nie jest sam sobie wrogiem?

Otóż ci, którzy chcą sami siebie skrzywdzić nie kupili dotąd losu na loterie, mają jeszcze możliwość nie dopuszczenia do swej krzywdy, ale już tylko jutro, bo ciągnięcie I klasy 30 — tej loterii zaczyna się już 19 czerwca.

PAMIĘTAJ!!

że wielkie wygrane stale padają w Kolekturze

JULJANA LANGERA

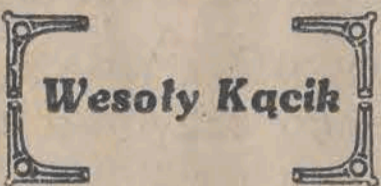
Warszawa, Marszałkowska 121, Oddziały „Dworzec Główny Odjazdowy (czynny od 6 rano do 12 w nocy) Wolska 6, Targowa 46

SPIESZ WIĘC PO SZCZĘŚLIWY LOS

bo niewielka ich ilość jest jeszcze do nabycia!

Zamiejscowym wysyłamy niezwłocznie po wpła-
centu należności do P. K. O. na konto, Nr. 1667.

Ciągnięcie już we wtorek, dn. 19. b. m.



Wesoły Kącik

BAJECZKA
DLA BRZYDKICH



Panowie mężczyźni! Dlaczego uganiacie się tylko za ładnymi kobietami? Dlaczego pozwalacie brzydkim schinać w staropanieństwie i unikacie ich, jak ognia? Nieladnie, panowie mężczyźni!... Piszę ten feljeton w interesie kobiet brzydkich. Chcę was przekonać, panowie mężczyźni, że nie zawsze piękna żona, to skarb... Na rogu pewnej ulicy miał zakład fryzjerski niejaki Fijołek. Miał w nim trzy odrapane fotele, trzy obtłuczone lustra i bardzo brzydką żonę, która siedziała za kasą.

Pomimo to klientów mu nie brakło. I byłoby wszystko dobrze, gdyby na sąsiednim rogu nie otwarto konkurencyjnego zakładu.

Konkurent, pan Zarostek, wstał w nowiutkie fotele, nowiutkie lustro i z pogardą spoglądał na sąsiedni zakład Fijołka.

— Kto mój salon obejrzy — mówił — to już do jego rudery nie pójdzie. W dwa tygodnie go położe.

I rzeczywiście większość klientów przeszła do Zarostka. Zbijał gotówkę, a kiedy się dorobił, postanowił się żenić.

— Naturalnie nie z taką małą, jak Fijołkowa, się ożenię — mawiał. — Ładną sobie kobietkę wybiorę. Jak taka za kasą usiadzie, to zobaczycie, że mi resztę klientów Fijołka przyciągnie. Klient lubi popatrzeć...

I wybrał sobie piękną Złutkę... Coś tam coppersawda o niej przebąkiwali... Że to, że tamto, że z tym, że z owym, ale Zarostek nie słuchał. I ożenił się.

Odtąd Złutka siedziała codziennie za kasą i czarowała wszystkich swoim uśmiechem... A jej małżonek zacierał ręce i czekał, aż reszta klientów Fijołka przejdzie do niego...

A tymczasem... Stało się coś wrecz przeciwnego.

Klienci jeden za drugim zaczęli przenosić się do Fijołka. Ubywali, ubywali i w parę miesięcy po ślubie Zarostek stwierdził, że nie ma już kogo golić. Nawet nie z kulawą nogą do niego nie

Konkurs zadań

I ciekawych pytań

Zgodnie z naszą zapowiedzią, rozwiązania zadań 5-ej serii należy przysłać lub złożyć najdalej do dnia 20 czerwca!

6-TA SERJA

Rozpoczynamy obecnie 6-tą serję zadań. Warunki pozostają te same: należy nadesłać rozwiązania z całego tygodnia razem, załączając kupony i podając dokładnie nazwisko i adres. Termin nadsyłania: 27 czerwiec.

Za zadania 6-ej serii przewidziamy nagrody:

I — 20 złotych gotówką, II, III i IV — po 10 zł. gotówką, V — komplet bielizny damskiej lub męskiej, VI — kupon na obuwie, VII — kupon na kapelusz, VIII i IX — książkę, X, XI i XII — po 3 pary pończoch, XIII i XIV — po 2 bilety do jednego z najlepszych kin warszawskich.

Prosimy więc rozwiązywać!

1. ZAGADKA

Co to za twór, który gnębi? W lecie głodzi, w zimie ziębi, Wszyscy o nim stale słyszą W sześciu literach go piszą!

2. UKŁADANKA

x x s
x s x
s x x

Zamiast krzyżyków postaw litery, by wyrazi można było czytać z lewa na prawo i z góry na dół.

3. PYTANIE

Czem się różni zdrada żony, od zdrady męża?

Rozwiązania i nagrody — na str. 3-ej.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 1

Nr. gazety 168

zajrzał... Martwił się chłop, nie rozumiał, aż mu wreszcie pewien kolega otworzył oczy.

— Wiesz ty — uśmiechnął się ironicznie — dlaczego klienci odeszli od ciebie?... Bo się boją.

— Czego?!

— Że im gardło poderzniesz.

— Ja?... Czy mi się ręka trzęsie?!

— Ręka ci się nie trzęsie. Tylko, uważasz, masz ładną żonę...

— Więć co?

— Więć naturalnie klientów ci przyciągała... Tylko że trochę za mocno... Którego przyciągnęła, to już naturalnie nie chciał otejsć, póki z nią tego... nie pokombinował. I teraz się kaźden jeden boi, że ty się dowiesz i mu żonę, przez zemstę gardło poderzniesz. I się naturalnie woła u Fijołka golić...

Zarostek opuścił ponuro głowę.

— Że fotele do interesu wziętem rowe — westchnął, — to było dobre. Że lustro — też. Tylko żonę, tak jak Fijołek, trza było wziąć brzydką.

Napoleon Sadek

Komunikat

Wobec ogromnego pobytu na losy loteryjne uprzejmie prosimy o niezwłocznie z kupnem, gdyż w ubiegłej loterii zabrakło nam losów.

Ciągnięcie już pojutrze t. j. we wtorek.

Kolektura J. Dzierżanowskiego
Nowy-Swiat 64. Tel. 614-46

Kolektura czynna od 9 r. do 9 w bez przerwy

Za jednym zamachem

(S. F.) — Oskarżony Jankiel Waks! — wywołał sędzia.

— Jestem.
— Pokrzywdzony Tobjasz Zalcwaser!

Z ławek dla publiczności podniosło się dwóch panów, jeden wyższy, drugi niższy i obydwoj stanęli przy pulpicie dla oskarżyciela.

Sędzia spojrział zdziwiony.
— Który z panów jest Zalcwaser?

— Ja — ukłonił się wyższy.
— A pan co za jeden?
— Samuel Kurnik jestem.

— przedstawił się niższy. — Tu się rozchodzi o to, panie sędzio, że oskarżony Waks pobit wtedy nie tylko Zalcwaser, ale mnie też.

— Pan przecież nie wniósł żadnej skargi. Wniósł tylko Zalcwaser.

— Ja wiem. Nie miałem akurat na kosza. Ale może pan sędzia za jednym zamachem rozpatrzy i moje bicie?

— Trzeba wnieść oddzielną skargę. Teraz będzie rozpatrzona sprawa pobicia Zalcwaser.

— Panie sędzio! Ja pana proszę! Pan sędzia o mnie może wcale nie mówić. Ale jak pan skáže tego łobuza za pobicie Zalcwaser, to niech pan sędzia za mnie też dołoży. Ja pana proszę.

Sędzia nie może powstrzymać się od uśmiechu.

— Tak nie można.

— Dlaczego? Co pana sędziogo szkodzi? Ten sam facet bił, te same świadki, tylko, że ja dwa razy tyle dostałem, co Zalcwaser.

— Powiedziałem, że nie można. Niech pan ślada.

— Dziękuję. Mogę postać.
— Proszę usiąść!
— Bardzo dziękuję, panie sędzio!

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas.

Odwózca raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiągł sobie, że ją posiadzie, nie wiedząc, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Elickiego.

Pewnej nocy Jur ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdiński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie ślub. Olas rzucił się na niego z widłami.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była Basia, ciętca siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Elicki. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczą wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko: Stefana Gordyka i Stanisława Relę, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Toli i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdińskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko, Hebdiński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Tola, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwaj porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się wysłuchiwać wszystko przez okno...

Powiedział Hebdińskiemu, że Basia umiera. On wobec tego ożenił się z narzeczoną mu przez matkę panną. Elicki pojechał do Brazylji wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przeprosywał. Postanowił więc zgładzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odzyskała pamięć.

Ponieważ Elicki śpieszył do konającej żony, Rel zaofiarował mu własny okręt „Jutrzenkę”, na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jutrzenki” zachorowała jego córeczka Nusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natchmiastowa zmiana klimatu zdola ją uratować.

Ani się Rel spostrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Nusia już była na „Jutrzence”. Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił...

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylji i wrócił do kraju z Tolą, Basią i Marysią. Ku niemiłemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Powrócił również po wielu latach, cudem uratowany Antoni.

Dorósł również syn Antoniego Elickiego — Felus, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością.

Na przeszkodzie tej miłości stanęła Barbara. Udało jej się powstrzymać Feliksa od wizyt, a opuszczona Marysia ciężko zaniemogła. Czuwały nad nią obie siostry: Tola i Barbara.

Rel tymczasem zakochał się w młodej brunetce Monice którą mu chciała sprzedać Pella Worska, była kochanka Gordyka. Monika zaś kochała się z wzajemnością w młodym hrabi Kardeckim, który chciał ją wyrwać z szponów Relę. Mieli mu w tem dopomóc Elicy.

Kardecki uznał, że już czas iść w drogę. Zeszedł więc nadół i w ukryciu czekał aż Pelcia wyjdzie. Gdy przekonał się, że podążyła w kierunku willi, ukradkiem podążył za nią.

Pelcia była przekonana, że sprawa nareszcie jest ubita ostatecznie. I — co najdziwniejsze — miała umysł już tak znieprawiony, że wydawało się jej, iż spełniła dobry uczynek. Wmawiała sobie, że jest wymarzoną opiekunką. Czyż można lepiej „umieścić” swoją pupilkę? Miała takie uczucie, jak matka, której udało się wydać córkę zamąż bardzo bogato.

Tymczasem Monika bynajmniej nie była dla Relę chętnie usposobiona. Pomimo przekonywań i rad Pelci, żywiła dla Relę dziwne uczucie, będące pomieszaniem sympatii z... odrazą... Czy to była jeszcze niezabliźniona rana serca? Trudno powiedzieć... W każdym razie od czasu zerwania Kardeckiego z nią, była nieustannie smutna i tak ponura, że zdawałoby się nie już nie zdoła wyrwać jej z tego przynębienia.

To smętne usposobienie Moniki skłoniło Pelcia do przyspieszenia „faktu”, a nawet do gwałtownego przynębienia go. Obawiała się, żeby jej pupilka nie popełniła jakiego „niepoprzanego głupstwa”, jak się wyrażała. Dlatego też przed paroma dniami skłoniła Monikę do zamieszkania w skolimowskiej willi. Monika

najzupełniej obojętnie, bez zapachu ani sprzeciwu, zgodziła się z tem i pojechała.

Podczas obiadu tegoż dnia Pelcia nieustannie mówiła Monice o Midasie. Monika tylko się uśmiechała zlekka. Pelcia malowała jej pozycję z Midasem w najpiękniejszych barwach, zapewniając, że ten wielki bogacz ożłoci i zasypie ją najwyszukańszymi darami. W uśmiechu Moniki jakby nie miała zgody i niemal radosne przyzwolenie.

Gdy wychodziła z domu, Monika zlekka drzemała na bujającym fotelu. Pelcia starała się dostrzec na obliczu Moniki upojne rozmarzenie, była więc przekonana, że gdy Rel tu przyjdzie wieczorem, zostanie przyjęty jeżeli nie z radością, to w każdym razie bez oporu i wstrętu.

Z tem większą niecierpliwością biegał Pelcia teraz do willi. Pragnęła jak najszybciej zawiadomić Monikę o wszystkim.

Gdy ujrzała swoją pupilkę, była wszakże wielce niemile zdziwiona... Monika siedziała na otomane, pograżona w głębokiej zadumie. Oblicze jej wyrażało twożny smutek, a dwie wielkie łzy perliły się wśród długich rzęs...

Pelcia siadła przy niej, objęła ją czule i starała się ująć potokiem pieścizoliwych słów.

— Dziecinko moja kochana, bądźże rozsądna... Nie myśl, że cię nie rozumiem... Oczywiście, osiemnastoletniemu dzieciątku marzą się inne rozkosze... Pomimo, że otwierają się przed tobą podwoje raju na ziemi, wolałabyś szczęście inne, może bardziej ciche i skromne, ale zato u boku pięknego młodzieńca, którego kochasz nad życie... młodego, rozkochanego...

— ...Jerzego... — szepnęła ledwo dosłyszalnie Monika.

Pelcia wszakże nie usłyszała to i powtórzyła, wzdychając głęboko:

— Tak, Jerzego Kardeckiego... Ale cóż? Wiesz sama, że to nieiszczalna mrzonka. Przedewszystkiem Jerzy wcale cię nie kochał. Miałas chyba dowód tego najwymowniejszy. Ale gdyby nawet kochał cię również pomyśl o tem, co ci już mówiłam tysiące razy: jakie byłoby twoje życie przy jego boku?

— Kochałam go... Tuby mi wystarczyło...

— Może... Ale teraz go już nie kochasz, prawda? Już nie myślisz o nim, już go zapomniałaś na wieki?

— Zapomniałam... — szepnęła Monika takim tonem, że niewiadomo było właściwie, czy zaprzecza czy potwierdza.

Pelcia wolała wszakże zrozumieć to w sensie potwierdzenia i natychmiast to przypieczętowała, mówiąc:

— Oczywiście, wcale nie mogło być inaczej. Zato udało ci się wzbudzić w sercu innego miłość płomienną, potężną, najwspanialszą, o jakiej tylko kobieta może marzyć... Cóż ty na to?

— Nic, nic... Nie mówmy o tem, duszko, zaklinam cię... Nie namawiaj mnie do tego...

— A niby dlaczego? Czemużbym nie miała cię namawiać do tego, ja, która pragnę twego szczęścia i niczego innego? Nie spełniłabym mojego obowiązku opiekunki, gdybym ci odradzała przyjęcie holdów człowieka, który daje tak ogromnie wiele wzajemian za... zaledwie odrobinę przychylności i czułości...

Monika załamała ręce i u szczytu rozpaczki zawołała:

— Ależ ja nie mogę, nie mogę, nie zdołam!... Na samą myśl o tem, że miałabym się znaleźć w ramionach tego człowieka, cała wstrząsam się z odrazą i wzdrygam ze wstrętu...

— To wszystko dziecinnady, nad któremi twój zdrowy rozsądek szybko weźmie górę. Przewyciężysz to niewytłumaczone i nierozsądne uczucie, spowodowane jedynie trwogą przed nowem bytowaniem i nieznanymi przeżyciami... Wierz mi, że odczuwa to właściwie każda panna przed ślubem... Gdy zaś już do tego dojdzie...

— ...to co? — przerwała z niecierpliwością Monika.

— Będę dumna, że stworzyłam ci cudowne życie i dałam szczęście, najwspanialsze, jakie sobie tylko można wymarzyć...

Monika pobladła śmiertelnie. Przeszył ją dreszcz lęku. Oczy rozwarły się nadmiernie szeroko...

Pelcia uspakajała ją, mówiąc:

— Gdy wreszcie będziecie razem, przekonasz się, że jego oddanie, przywiązanie, hojność, czułość, tkliwość, troskliwość i szczerść uczucia wzbudzą w tobie najpierw może tylko litość, potem wdzięczność, wreszcie nawet miłość.

— Miłość? Ku niemu? Nigdy!... Nigdy i za nic! — zawołała Monika, jakby rozdzierający ból szarpnął jej sercem na strzępy — nigdy nie zdołam pokochać go! Między mną a nim zawsze stać będzie kto inny... Jerzy...

— Mniejsza o to — wtraciła Pelcia niecierpli-

wiona, przypominając sobie, że Rel przecież już tam pewno wścieka się w oczekiwaniu na jej hasło.

Powtórzyła:

— Mniejsza o to... Kochaj sobie swego Jerzego, ile chcesz, ale należ do człowieka, który ci daje ogromny majątek...

— Nie rozumiem — wybełkotała Monika — nie.. nie rozumiem cię... Jaktó?

Poczem nagle widocznie jednak zrozumiała, bo wzdrygnęła się z odrazą i krzyknęła:

— Co? Czyż to możliwe? I ty mi to proponujesz, ty?

Padła na otomanę, wstrząsana drgawkami nerwowymi i wybuchając spazmatycznym płaczem... Nie był to drobiazg, lecz silny atak nerwowy...

Pela w przerażeniu biegała po mieszkaniu, szukając wody lub eteru... Wtem nagle ujrzała na kominku srebrną strzykawkę i małą ampułkę...

— Morfina — szepnęła.

Przez chwilę zawałała się, poczem rzekła sama do siebie:

— Trudno... Niema innej rady... Zresztą, trzeba biedaczce osłodzić tę przykrą dla niej chwilę... Niechaj spłynie na nią upojny sen, w którym będzie tuliła w ramionach swego ukochanego... Płomiennie rozkosze, które on jedynie wzbudzić w niej zdołał, niechaj staną się jej udziałem podczas, gdy bracie jej ciała będzie... kto inny...

Podbiegła więc szybko do otomany, na której leżała Monika, niemal nieprzytomna i zupełnie nieporęczalna, chwyciła jej obnażone rzeźbione ramię i zastrzyknęła weń morfinę...

Zabójczy narkotyk podziałał szybko i obłudnie na ostabione i znękaną dziewczę... Na jej twarzyczce czystej i niewinnej zajaśniał promień oszalamiającego szczęścia i zachwytu...

Prężyła się, leżąc nawznak, i widać było, co chwila wstrząsana drgawkami. Nie były to już wszakże dreszcze rozpaczki, lecz... rozkoszy... Znać to było wyraźnie po rajskej biogości, rozlanej na jej twarzy i po namiętnym szepcie:

— Jerzeńkul — który wyrwał się co chwila z jej ust...

Nietrudno się było domyśleć, co Monika w tej chwili przeżywała... Jeden rzut oka na nią wystarczył w zupełności...

Pelcia z pewnem zawstyżeniem spoglądała na swe dzieło, po chwili wahania wszakże uspokoiła swe wyrzuty sumienia, mówiąc sobie:

— A zresztą... mniejsza o to... Co robię, to przecież tylko dla jej dobra... Jeszcze mi kiedyś za to podziękuję, gdy zmądrzeje... Poza tem zaś... dałam przecież słowo Relowi... Nieuczciwością byłoby niedotrzymanie obietnicy...

Rzuciła szybko wzrokiem dookoła... Pokoik dziewicy, umeblowany zbyt gustomiennie i gustownie, był doprawdy wymarzonem gniazdem miłosnym nawet dla tak wielkiego bogacza, jak Rel. Pelcia położyła na kominku wszystkie podarunki Relę, akta własności i banknoty, aby Monika je dostrzegła zaraz po przebudzeniu. Potem ze wzruszeniem matki, zostawiającej córkę samą z mężem w noc poślubną, zbliżyła się do Moniki, pograżonej w śnie narkotycznym, wstrząsanej oszalamiającymi przeżyciami i bełkotawymi słowami rozkoszy i upojenia, aby złożyć judaszowy pocałunek na jej czole i czem prędzej bieć po Relę...

Zbiegła po schodach i nieznacznie, oglądając się nieustannie za siebie, podążyła na miejsce, gdzie czekał Rel.

Choć rozglądała się tak starannie, nie dostrzegła, że za krzakami w ogródku ukryło się czterech mężczyzn.

Gdy wyszła, jeden z nich, a był to Antoni Elicki szepnął:

— Teraz Monika jest sama... Najwyższy czas działać...

— O, tak, musimy się śpieszyć... Za chwilę Rel już tu będzie — zgodził się Kardecki.

— Doskonale... Emil czuwa przy szosie, aby dać nam znać w razie, gdyby miało nastąpić coś nieprzewidzianego... Pan już wie, jak postąpić, prawda? Zabierze pan Monikę i wsadzi do naszego samochodu, jadąc z nią natychmiast do miasta, chyba, żeby bardzo chciała zostać i wyczekać końca rozprawy z Relem. Jest pan gotów?

— Tak jest...

— Niech pan pamięta o drabinie. Mamy wejść przez okno. Włamanie się do drzwi zrobiłoby zbyt wielki hałas. Proszę ją dla nas przystawić do balkonu. Sam pan, zresztą, też tak wejdzie... A oto Pella zniknęła... Za chwilę Rel tu może być. Nie mamy już ani sekundy do stracenia... Naprzód...

Dalszy ciąg j...

POZERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Dwie kobiety matka i córka: Mela i Lila Kunie - Lamocze zostały uwiedzione przez Stefana Noderskiego, zawodowego uwodziciela, agenta „Biura Miłości”, kierowanego przez podejrzanego, ale cieszącego się zaufaniem arystokracji — de Montemorta, który uwodzenie bogatych kobiet przez przystojnych mężczyzn traktował jako źródło wielkich dochodów. Matka i córka dowiedziały się, że są jednocześnie kochankami pięknego Stefana. Lila usiłowała popełnić samobójstwo. Została uratowana, lekarz jednak stwierdził, że zagraża jej wstrząs nerwowy. Dla ratowania zdrowia córki, pani Mela usiłowała przekonać Lilę, że zjawila się u Noderskiego tylko w jej interesie i nie będzie miała nic przeciwko ewentualnemu ich małżeństwu. Na jej decyzję wpłynął fakt posiadania przez Noderskiego kompromitujących fotografii, które ten szantażował nieszczęśliwą kobietę.

Naręczony Lili Zygmunt Przybosz, student medycyny i syn lekarza, stwierdziwszy, że Lila go zdradziła, z rozpaczą poszedł do znanej restauracji w podziemiach upić się. Zaprzyjaźnił się tu z pijakiem Józefem Wymirskim, ani nie domyślając się, że jest on byłym agentem Biura Miłości, na żądanie poważanego Montemorta, któremu grozi oskarżenie u władz, o ile nie dostanie większej sumy pieniędzy. Przed Wymirskim wygadał się, że Lila zdradziła go z przyjacielem Montemorta. Uderzyło to pijanego.

ZAMIAST NARZECZONEJ — PODOBNA DO NIEJ

W zamroczoną świadomość pijanego Wymirskiego wdary się słowa „znajomy pańskiego Montemorta” jak błyskawica, która oświeciła to, co w tej głowie wirowało.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? Mów zraz! — potrząsał ręką Przybosza.

— Nic nie chcę powiedzieć — wyrwał swój rękaw Przybosz. — Chyba to tylko, że o ile pan ma pretensje do Montemorta, to ja do jego przyjaciela.

Wymirski po krótkiej chwili otrzeźwienia popadł znów w pijackie omdlenie. Głowa mu zwisała na pierś, kiwał się na wszystkie strony, z trudem utrzymując równowagę tułowia, na szczęście wspieranego z jednej strony przez oparcie krzesła, z drugiej przez stół.

Wreszcie, czkając nieprzytomnie, Wymirski wstał.

Machnął ręką lekceważąco w stronę Przybosza.

— Zapłać, bracie!... Ja ci oddam, jak dostanę pieniądze!... Dokuczyla mi — mamrotał pod nosem, szukając czegoś napróżno w kieszeniach. — Rozumiesz? Dokuczyla!... Powiada, że jestem pijak i cham! Ale mnie kocha!... Musiałem ją szturchnąć!... Bo ją też kocha!... Tylko mnie ten stary łobuz chciał wykiwać!... Ale jak dostanę grubszą forszę, zabiorę swoją hrabinę i urządzimy sobie fajne życie!... Wtedy będzie zadowolona!... Ona myśli, że tylko przy swoim wyleciałym pasibrzuchu mogła nic nie robić!... A ja ci pokażę, że przy mnie nie będzie jej gorzej!... Nie wierzysz? Przyjdiesz do mnie, to zobaczysz!... Przekonasz się na własne oczy!...

Odszedł od stolika, zostawiając nieco podchmionego, zadumanego Przybosza.

— Co on może mieć wspólnego z Montemortem? — zadawał sobie pytanie.

Oszolomiony nieco alkoholem, myślał z trudem i powoli.

Tymczasem restauracja zaczęła się napełniać. Zawila się grupa oficerów-łotników, wydekolowane damy, wielki murzyn-fortancercz, kilka kokot w towarzystwie panów.

Smukła blondynka zaczęła wirować w objęciach murzyna. Od czasu do czasu przed oczami Przybosza migaly czarne ręce i czarna twarz.

— Podobna do mojej Lili! — majączyła się Przyboszowi. — Taka sama szczupłutka — wodził wzrokiem za blondynką, tulącą się do barczystej postaci murzyna.

Żalność ogarniała Przybosza coraz więcej. Sam nie wiedział, kiedy i jak, zjawily się na stole nowe butelki, a czyjaś ciepła kobieca ręka spoczęła na jego ramieniu.

Miękkie włosy łaskotały policzek Zygmunta. Odgarniał je niby uprzykrzoną muchę. Nie ustępowały. Spojrzył w tę stronę i zobaczył twarz młodą, wymalowaną, ze sterzącymi długimi sztucznymi rzęsami. To była właśnie blondynka, na którą zwrócił uwagę, kiedy tańczyła z murzynem.

— No, cóż chłopysiu? — usłyszał poufale zapytanie.

Odwrócił głowę, nie odpowiadając.

— Obserwowałam cię dłuższy czas... Podobasz mi się. Cóż ty robisz z tym pijanicą?

— Z jakim pijanicą? — zapytał.

— No z tym szoferem, co to hrabinę uwiódł. Siedział przecież z tobą!...

— Usiadł i siedział — zgodził się Przybosz. — A pani go zna?

— Ktoby go nie znał! Wszystkim rozповіда o swojej hrabinie!... Ty go się piñuj, bo to naciągacz. On każdemu opowiada, że ma dostać jakąś grubą forszę, ale to zwracanie głowy. Sama raz musiałam za niego zapłacić rachunek!...

— A dlaczego? — zdziwił się Przybosz.

— Dlatego, że zaprosił mnie do towarzystwa, zaczął gadać głupstwa o pieniądzach, które będzie miał lada dzień i naciągnął mnie!... To jest twój przyjaciel? Możebyś ty oddał za niego 50 złotych musiałam wybulić za niego!... Jeśli jesteś jego przyjacielem, to ty płaci!... Co kobieta ma płacić?... Prawda chłopysiu?... Ty to na pewno masz dosyć pieniędzy. Daj mi te 50 złotych. Ty sobie łatwiej od niego odbierzesz.

Przybosz nie był jeszcze tak pijany, by nie rozumiał, co do niego mówią. Wyjął 50 złotych i wręczył dziewczynie.

Ucieszyła się. Z radości położyła mu nogę na kolanie i mocniej ujęła za ramię.

— O, taki przyjaciel to rozumiem!... Panie Józefie! — zwróciła się do kelnera. — Niech pan naleje! Napij się ze mna — wetknęła Przyboszowi kieliszek do ręki. — No pij!...

Przybosz wypił.

— Podobna jesteś do mojej Lili — kiwnął się w stronę dziewczyny. — Tylko ona jest naturalna blondynka.

— O, ja jestem też naturalna! — uśmiechnęła się obrażona.

Nagle przerwała i podniosła głowę. Jednocześnie na ramię Przybosza spadła ciężka dłoń.

Nad nim stał na chwiejących się nogach Wymirski.

— Przepraszam cię, przyjacielu, ale musiałem się dowiedzieć w bufecie, co ty za jeden!... I dowiedziałem się!... Nazywasz się doktor Przybosz!...

— Mogłem ci sam powiedzieć!...

— Ale ja się więcej jeszcze dowiedziałem!... Ty jesteś zaręczony z Kunie-Lamocką, córką tego bogatego burżuja! Znam go! Jeździłem do niego ze swoim wyleciałym hrabią! To ja już wszystko teraz wiem! Napijemy się wobec tego.

— Kto pana prosił? — wtrąciła się dziewczyna.

— Cicho bądź!... Nie z tobą rozmawiam!... Lecisz na frajera? W-ale nie mam zamiaru ci go zabierać!... Sama się mną czepiałaś, odpieć się nie mogłem, kolację stawiał, a byłem pojechał do ciebie, a teraz taka ważna jesteś? Nie wtrącaj się do przyjacielskiej rozmowy i już!... Widzisz, bracie, dowiedziałem się wszystkiego, bo muszę trzymać się na ostrożności!... Montemort to drań, jakich mało!... Ale forszę musi wybulić i wybuli!... Jak amen w pacierzu!...

— Niech pan lepiej idzie do domu! — odezwała się znów dziewczyna. — Ledwie pan stoi na nogach i język się panu płące.

— Nie twój interes! Nie przerywaj, kiedy z przyjacielem rozmawiam!...

Przybosz kiwał głową, zupełnie obojętny na czułości Wymirskiego, jak i na obronę swej osoby przez nieznaną dziewczynę.

— Taki przystojny mężczyzna, a upił się jak nieboskie stworzenie — mruzczała pod nosem dziewczyna w samo ucho Przybosza. — Musimy się od niego odczepić!... Ja go zabiorę i odstawię do szatni. Poczekaasz na mnie?... Pojedziemy potem do mnie na kawę. Chcesz?...

— Na kawę?... Dobrze — zgodził się Przybosz.

— Mam panu coś powiedzieć — dziewczyna ujęła Wymirskiego pod rękę.

— Odczep się, zle nasienie! — otrząsnął się Wymirski i omal nie upadł na podłogę.

Koło niego zjawili się jednak natychmiast dwaj portjerzy i ujęli go silnie pod ramiona.

— Pan szanowny zechce wyjść? — niby to zapytali, odgarnę szamoczącego się Wymirskiego do wyjścia. — Czy rachunek szanowny pan płaci? — nachylił się jeden z nich ku Zygmunta.

Przybosz skinął głową. Dziewczyna wróciła do niego.

— Chodź, nie siedźmy tu dłużej!... — szepnęła mu do ucha.

— Chodź! — zgodził się Przybosz.

Czuł się taki samotny i skrzywdzony, że obecność wymalowanej dziewczyny działała nań kojąco.

Stąpając trochę niepewnie, z uwieszoną mu u ramienia dziewczyną, wyszedł z restauracji.

W świetle latarni dostrzegł melancholijnie zamyslonego nad rynsztokiem Wymirskiego. Dziewczyna jednak pociągnęła go do taksówki.

— Daj spokój z tym pijakiem! — powiedziała kategorycznie.

Dalszy ciąg jutro.

I. K. S.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. A. B. W. Z.

wyznaje nam:

Mając 16 lat, pokochałam pierwszą miłością człowieka o 10 lat starszego. Kochałam go, jak tylko umie kochać kobieta w moim wieku. Cieszyłam się i płakałam, bo jednym słowem nie zdradziłam się przed nim, że go kocham. Rozmawiając z nim, wiedziałam, że on szuka żony z pieniędzmi, a ja ich nie miałam, i dlatego z dniem każdym kiedy miłość moja była coraz większa, tem ją staranniej ukrywałam. Zdawało mi się, że gdy się dowie, to będzie z tego demy.

Często pytał mnie, czy ja kocham jakiego chłopca. Mówiłam mu, że tak. Miałam wówczas takiego smarkacza i temu, którego kochałam, mówiłam, że kocham go i nigdy go nie rzucę.

Tak było kilka miesięcy. Och, Redaktorze, gdyby to było dziś, tobym mu wszystko powiedziała, lecz wtedy wstydziałam się swojej

miłości. I stało się, ożenił się, lecz z inną.

Redaktorze, rozpacz moja nie miała granic! Dziś już z tem się zżyłam, lecz kochać go nie przestałam. Szukałam zapomnienia z innymi.

Tak minął rok. Spotykam go pewnego dnia. Mówi mi, że jest nieszczęśliwy, że żony swojej nie kocha. Pytam go dlaczego się żenił, jeśli nie kocha. Mówi: „Heł! ja ciebie kochałem, ale tyś miała innego”. Gdy to usłyszałam, zaczęłam strasznie płakać. Powiedziałam mu o swojej miłości. On na to:

„Nie płacz, wezmę cię do siebie, będziemy żyli ze sobą, bo jesteśmy dla siebie stworzeni”.

Rodzice moi nie pozwolili na to i tak się skończyło. Dziś mam 23 lata. Przez ten czas miałam kilku chłopców, lecz serce moje było jak kamień. Na myśl o tem, że miałabym wziąć ślub z tym lub innym, przechodził mnie dreszcz

obrzydzenia.

Mam koleżankę z dziecińczych lat, która ma brata. Jest to pijak-nalógowiec. Pracuje, świetnie zarabia, lecz pije do ostatniego stopnia. Przed 2 laty patrząc tak na jego postępowanie zaczęłam mu tłumaczyć, zawstydzając go, a on mi na to, że oddawna już nosi się z myślą powiedzenia mi, że mnie kocha, że dla mnie rzucił wódkę i kolegów, będzie żył jak człowiek, byleby wyszła za niego.

Oniemiałam. On, co kobiet nigdy nie miał, on, co nie wie, co znaczy randka, on, co nie umie kochać ty pocałować tylko umie pić, on kocha? Poczęłam go unikać. Napisałam do niego list, opisując całe swoje życie od najmłodszych lat. Powiedział: „Nie wart jestem ciebie, bądź szczęśliwa z innym, ja będę żył tak, jak zwykle i będę szczęśliwy twojem szczęściem. lecz nie pozabawiaj mnie swego widoku, przychodź, zapomnij o tem, co ci mówiłem”.

Nie chciałam wtedy nawet o nim myśleć. Miałam chłopca, co odchodził do wojska, lecz nie kochałam go. Pisywał do mnie, zapewnając o swojej miłości. Teraz już wrócił. Chce się żenić, lecz wyobraź sobie, Redaktorze,

że ja już od 4 miesięcy spotykam się z tym pijakiem i choć zapewnia mnie, że pić nie będzie to jednak pije po trzy dni z rzędu.

Radz, Redaktorze, co robić, bo ja niby go nie kocham, a jednak, gdy go niema, to mi tak przykro, takbym teraz chciała, aby on był dobrym człowiekiem. Wiem, że byłabym z nim bardzo szczęśliwa, bo on ma charakter bardzo dobry, lecz ta wódka! Redaktorze, jak uważasz? Miłość podobno czyni cuda. Gdy przez 10 lat pił wódkę, czy może się nawrócić? Czy człowiek, który nie dba o to, aby miał się w co ubrać, mieć jakie rozrywki, tylko wódka, może być dobrym mężem i gospodarzem?...

Popelniała Pani błąd, ukrywając swe uczucie, za co została Pani słusznie ukarana. Aby uniknąć drugiego błędu — małżeństwa z pijakiem — proszę go wystawić na próbę. Jeżeli Pani się z nim za ręczy i przez rok nie będzie pił wódki, można go będzie uznać za wyleczonego z tego zabójczego nalogu i wtedy będzie Pani mogła śmiało wyjść za niego.

„Stała Czytelniczka”

prosi nas o radę w sprawie, którą tak wyłuszcza:

„Mieszkam w jednym domu i pewnym młodym wdowcem, który jak zauważyłam od pewnego czasu zaczął mnie obserwować jest to zbyt widoczne, aby mogło ująć mojej uwadze. Jest to młody i przystojny mężczyzna, który mnie się od pierwszego wejścia podobał.

Póki nie zaczął się mną interesować, ja też nie zwracałam na niego uwagi, lecz teraz nie jest mi obojętny, on zaś chociaż obserwuje mnie ciągle, jednak nie daje inicjatywy do zapoznania się, a ja za bardzo cenię swój honor kobiecy, aby zrobić ku temu pierwsze kroki.

Więc radz, kochany Redaktorze, co mam zrobić żeby się z nim poznać, bo pragnę tego z całego serca, a nie wiem jak mam postępować. Proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu żeby to doszło do wiadomości owego pana”.

O ile ten pan jest taki nieśmiały, niechże Pan uczyń pierwszy krok. Nie musi to być konieczne w formie zaczepienia go, ale drogą listowną. Bo to doprawdy gra się sytur — gdy dwie osoby przegnają się poznać, a nie mają odwagi. To nawet wstyd.

CZY POLSCE POTRZEBNE silne lotnictwo

Pomimo mniej lub więcej szczerze zapewnień polityków o uczuciach pokojowych, pomimo dążenia jednostek do utrwalenia pokoju, wiemy, że świat się zbroi, zbroi się jak jeszcze nigdy przedtem, a stosunki międzynarodowe, są w obecnej chwili tak skomplikowane i napięte, że wystarczy jedna iskra, jakiegoś napozór błahego powodu, ażeby się rozpełtała straszniejsza niż kiedykolwiek wojna.

Rzecz to zresztą nie nowa, gdy rzucimy okiem wstecz na najdawniejsze czasy, widzimy cały szereg mniejszych lub większych walk spowodowanych zabobrością ludzką, lub koniecznością obrony. Zmieniły się tylko sposoby prowadzenia wojen i broń, którą siebie wzajemnie mordowano. I tak bezładne gromady walczących musiały ustąpić przed dobrze zorganizowanymi szkami bojowymi, pięść przed maczugą, maczuga przed mieczem.

Zwycięzał najczęściej ten, kto górował nad przeciwnikiem posiadanie doskonalszej broni i potrafił nią lepiej władać.

Jak znowuż życiem płacili ci nieogledni, którzy do walki użyli broni nieostojowej, przestarzałej. Historia notuje niejednokrotnie takie wypadki (Łucznicy litewscy pod Grunwaldem i inne).

Zwykle pewien rodzaj broni przetrwał jakiś okres czasu, ludzie doskonalili ją i siebie w posługiwaniu się takową, lecz gdy dochodzili do punktu kulminacyjnego, pojawiała się jakaś nowa broń groźniejsza, co powodowało cały przewrót w sposobach prowadzenia wojen. Tak było z mieczem, który dawniej tak groźny, stał się zabawką wobec działania na odległość broni palnej, taki też prawdopodobnie los czeka w przyszłości i broń palną. Znamy opisy niezdarnych pierwszych armatek, fuzylek i pistoletów, wiemy też jakim przeobrażeniami uległy z biegiem czasu, a wielu z nas pamięta jeszcze te straszne działa z czasów wojny światowej, z których rażono wroga na wprost niewiarygodną odległość. Zdało się, że niema dla nich dość grubych murów i głębokich schronów, że żaden inny rodzaj broni nie może się przeciwstawić strasznej, niszczycielskiej sile artylerji. Lecz ludzie szczególnie kiedy chodzi o ocalenie swego istnienia, są w pomysłach wprost niewyczerpani. I oto gdy armaty szerzyły straszne zniszczenie na ziemi, człowiek oderwał się od niej, uniół w przestworza i zgóry zaczął razić przeciwnika.

Wchodzimy więc w nowy okres, w którym ziściły się marzenia ludzkie o lotach podniebnych. W ciągu wielu wieków człowiek pracował nad możliwością przypięcia sobie skrzydeł i opanowania powietrza, lecz wysiłki te długo nie dawały pożądaných wyników, aż zaszła konieczność użycia nowej, nieznanej, a skutecznej broni, wobec której wszystkie inne dotychczasowe rodzaje straciły na swej grozie i sile.

W czasie wojny światowej w r. 1914 były użyte samoloty, lecz narazie w bardzo niewielkiej ilości i tylko do celów wywiadowczych; wkrótce jednak zrozumiano jak nieocenione

usługi może oddać lotnictwo wojenne i zaczęto usilnie pracować nad rozbudową takowego, o czym mogą świadczyć następujące cyfry: w roku 1914 Niemcy posiadali zaledwie 270 samolotów w roku 1918 liczba ich wzrosła do 47.000, a nad dalszą rozbudową pracowało 100.000 robotników w kilkudziesięciu fabrykach. Państwa koalicyjne nie dały też siebie w tem wyprzedzić. Najwybitniejsi dowódcy nie wyobrażali już sobie prowadzenia wojny bez udziału lotnictwa. I oto utrwaliło się przekonanie, że kto będzie panem powietrza ten będzie panem świata. I jeśli teraz mówimy, że świat się zbroi to mamy głównie na myśli ten szalony międzynarodowy wyścig w rozbudowie lotnictwa. I tak jak niegdyś wysiły się państwa na sypanie szańców obronnych wznoszenie murów, odlewanie armat, budowę krążowników itp. tak teraz pracują usilnie nad stworzeniem floty powietrznej tak potężnej liczebnie i jakościowo, by zapewnić sobie przewagę nad przeciwnikiem. Postęp w tej dziedzinie jest tak szybki, jakiegoś chyba jeszcze nigdy nie dało się zauważyć w żadnej innej. Wiele wynalazków jest okrytych tajemnicą państwową, lecz czasem wypadek odsłoni rąbek tajemnicy, wówczas dochodzi do wiadomości ogólnej, że są rozmaite rodzaje samolotów, zastosowanych ściśle do zadań jakie mają spełnić, powstają coraz inne typy o udoskonalonej konstrukcji. Niektóre samoloty zamieniono w niedostępne twierdze latające, uzbrojone w armaty i karabiny maszynowe. Inne znowuż zastosowano do dźwignia wielkiej ilości bomb gazowych, gdyż wojna chemiczna i lotnicza ściśle się ze sobą w przyszłości połączą.

Tak jest w wielu państwach i u naszych sąsiadów, lecz zachodzi pytanie jak jest pod tym względem w Polsce? Czy nasze lotnictwo jest już tak silne, że możemy być zupełnie bezpieczni na wypadek wojny? Oto stwierdzić należy, że w ciągu ostatnich kilku lat Polska w tej dziedzinie zrobiła dużo, lecz stosunkowo do potrzeb, stanowczo zamała.

Położenie naszego kraju jest tego rodzaju, że nie może wegetować gdzieś na uboczu, jak inne małe państewka. Musimy się stać państwem silnym lub zniknąć znowuż z powierzchni Europy. Jak już wykazały ubiegłe wieki, Polska jest zawsze narażona na odpięcie fali najeźdźców ze wschodu i zachodu. Obecna mądra polityka naszego rządu dąży do zapewnienia pokoju, lecz musimy rozumieć, że z każdej naszej słabej strony nie omieszka skorzystać ten lub ów sąsiad. Uszanuj nas dotąd nim nim będziemy silni. A w obecnym czasie siła to lotnictwo. Nie możemy i nie mamy prawa dać się innym prześcignąć w tej dziedzinie. Przeciwno samolotom nie wystąpimy z armatami tylko i karabinami. Musimy i możemy stworzyć potężną flotę powietrzną, mamy ku temu wszelkie dane. Polska posiada już bohaterskich lotników i genialnych konstruktorów, młodzież nasza o gorących i patriotycznych sercach gotowa pójść ich śladami. Na-

Znaczne roboty inwestycyjne w Piotrkowie

W Piotrkowie, pod egidą Zarządu miasta prowadzone są różne inwestycje i roboty przy naprawie i niwelacji ulic i dróg na przedmieściach, przy porządkowaniu placów, budowa gmachu szkolnego, regulacja placu Czarneckiego itp., dzięki kredytom przyznany przez Fundusz Pracy.

W związku z tymi pracami bawiła w Piotrkowie z ramienia tego Funduszu Komisja, zwiedzając poszczególne tereny robót, aby na miejscu zapoznać się z tokiem przeprowadzonych prac i stwierdzić, czy wydatki czynione są celowe.

Komisji towarzyszył prezydent miasta, inż. Bujnicki, udzielając szczegółowych wyjaśnień.

Między innymi zostanie zbudowana nawierzchnia na ulicy por. Zwirki (poprzednio ulica Wyścigowa), gdzie nagromadzone znaczne zapasy kamienia.

Budowa gmachu szkolnego przy ul. Piłsudskiego — i przystosowanie dotychczasowego

budynku im. ks. Józefa Ponia-towskiego do racjonalnych potrzeb nowoczesnego szkolnictwa, jest w pełnym toku.

Dzięki intensywnemu prowadzeniu robót przez znane przedsiębiorstwo budowlane braci Zwolińskich wzniesiono już fundamenta, przyczem natrafiono na wiele wykopalisk. Wydobyto przy tej okazji wiele monet starożytnych i liczne szkielety ludzkie.

W dniu wczorajszym odbyła się ceremonia poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący gmach szkoły im. ks. Ponia-towskiego, z udziałem prezyd. inż. Bujnickiego, Naczelnika Wydziału Techn. inż. Kłopotowskiego i szeregu zaproszonych gości, którzy mieli możliwość przekonać się o postępie robót prowadzonych wzorowo w tempie prawdziwie amerykańskim. Przedstawicielem przedsiębiorstwa pp. Zwolińskim wyrażono uznanie za osiągnięte wyniki.

Zmiana pisarza Hipotecznego

Na miejsce p. sędziego Kuczyńskiego, który będąc czasowo przydzielonym na stanowisko pisarza hipotecznego powrócił na stanowisko poprzednio zajmowane. Pisarzem hipotecznym został mianowany p. Chruściński, były wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie i znany działacz.

Nowy pisarz hipoteczny objął już urządowanie w Piotrkowie.

Polskie kupiectwo a Kosmetyka Polska

Coraz silniejszy oddźwięk w społeczeństwie i wśród kupiectwa znajdują hasła nabywania i popierania wytwórczości Krajowej. Kupiec nasz, idąc po linii polepszającej się konjunktury nabywczej wyrobów polskich i żądań klientów, chętniej nabywa te wszystkie artykuły kosmetyczne, które, poza opinią niezaprzeczonej dobroci, cieszą się znacznym popytem. W dziedzinie kosmetyki wybijają się na poczesne miejsce wyroby firmy Antiba w Warszawie. Ogół kupiectwa oraz najszersze rzesze społeczeństwa znają z wyroców „Antiba” przedewszystkiem wysmienitą pastę do zębów Dentosan, obok eliksiru i mydła tej samej nazwy, panie natomiast rozliczne kosmetyki — mające ustaloną sławę. Z czysto handlowych względów pomijając już sam moment patriotyczny, kupiec nasz powinien mieć towar polski, coraz częściej bowiem klient wyłączenie takiego żąda.

leży tylko, aby całe społeczeństwo zrozumiało, że na każdym z nas leży obowiązek budowy silnego lotnictwa.

Granice nasze, na przestrzeni około 5000 kilometrów, są dookoła otwarte. Nie ustrzeże ich chociażby najlepiej zorganizowane armje naziemne, gdyż przeciwko samolotom mogą tylko skutecznie działać samoloty, tylko ich potężne skrzydła mogą nam zapewnić pokój i bezpieczeństwo.

G. Korzeniowska.

Z T-wa Dobroczynności

W dniu 15 bm. odbyło się doroczne walne zebranie Członków Piotrk. T-a Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie. Przewodniczył prezes sędzia Tadeusz Koczyński, sekretarzem Stanisław Rutkowski. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, sprawozdanie z działalności złożył prezes Koczyński. Skoleji kasowe sprawozdanie składał skarbnik T-wa dyr. Jan Grabowski.

Ze sprawozdań wynikało, że pomimo kryzysu i zmniejszającej się ilości wpływów zawdzięczając energii obecnego Zarządu i jego racjonalnej gospodarki zadłużenie T-wa w roku sprawozdawczym zmniejszyło się o 6620 zł. 90 gr.

Aresztowanie polityczne w Piotrkowie Lokal Stron. Narodowego opieczętowany

W nocy wczorajszej zaszedł w Piotrkowie zgoła nieoczekiwany obrót.

O godzinie 3 po północy zjawiła się policja w lokalu Stonicnictwa Narodowego przy ul. Narutowicza i opieczętowała lokal sekretariatu gdzie znajdują się dokumenty Stronictwa. Równocześnie opieczętowaną

Przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1934/35 zamakający się kwotą 38.000 zł.

Zebrani preliminarz aprobowali. Członek Kom. Rew. prof. Henryk Popowski zdał sprawozdanie kończące się wnioskiem o udzielenie absolutorjum.

W skład zarządu na miejsce ustępujących członków Rady wybrano: WPanią Starościnę Stanisławę Strzebińską, panią przesową Zofję Angiewiczową i ponownie prof. Psarskiego i Bukarewicza. Jako zastępców pp. radcę Rzewnickiego, prok. dra Salomona, prok. Łdubskiego i reagenta Trawińskiego. W skład Kom. Rew. powołano prof. Henryka Popowskiego, p. sła Dominika Dratwę, dyr. Michalskiego i radcę Dobrzańskiego.

Nawoływaniem o żywsze zainteresowanie się społeczeństwa akcją zakończył przewodniczący wspomniane zebranie.

pol
i niemią jego woń
USUWA PLYN SUDOR
„AP. KOWALSKI”
WARSZAWA

Program kin

„C Z A R Y” „A. L. 14. Zatonęła”.

„NOWOŚCI” „Przygoda Miłosna”.

Drobne ogłoszenia

P L A C E w Piotrkowie Wiadomość Z. Gilewski ul. Jagiellońska 18.

GOSPODYNI poszukuje osoby od zaraz.

Zgłoszenia Piotrków ul. Sienkiewicza 6-11.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.



Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

Jako stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50 Sprzedawca w aptekach i drogeriach (skł. aptecznych).

PRENUMERATA miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi złotych 2.50, z dostawą 3 zł., kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Polska—Józef Walecki”, Piotrków, Słowackiego 23.

Na upały pijcie znakomite piwo i lemoniady chłodzące znanego browaru Franciszka Braulińskiego